

Kown.  
Matk.  
132.

Р. КОВНАТОР • М а т ь Л е н и н а

На польском языке

Цена 1 руб.

R. K O W N A T O R

*Matka*  
LENINA



WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBcych  
MOSKWA 1944

Biblioteka Pedagogiczna CEN  
nr inw.: KG - 132



BC KSK / 132

KURATORIUM  
OKRĘGU SZKOLNEGO BIAŁYSTOCKIEGO  
W BIAŁYMSTOKU

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA  
przy C.O.S.E.  
w Białymstoku

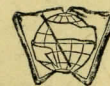


M. A. ULJANOWA,  
matka Lenina

R. KOWNATOR

33  
KURATORIBY  
OKRĘGU SZKOLNEGO BIAŁYSTOCKIEGO  
W BIAŁYMSTOKU

# MATKA LENINA



WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH  
MOSKWA 1944

CENTRALNA BIBLIOTEKA TENISOWA  
przy O. S. B.  
w Białymstoku

132

929 - 052 A/2

Wiele cech swego charakteru — silną wolę, wyjątkową wytrzymałość, niezachwiany optymizm odziedziczył Lenin po swej matce, kobiecie nieprzeciętnej, człowieku, którego życie było bardzo ciężkie.

Matka Lenina należała do tego rodzaju szlachetnych ludzi, których żadne niepowodzenia nie potrafią złamać, ani ugiąć.

Zespałały ją z dziećmi-rewolucjonistami, z Włodzimierzem Iljiczem, „podniebnym orłem” rewolucji, nie tylko miłość, ale przyjaźń, prawdziwa, głęboka przyjaźń.

1

Marja Blank urodziła się w r. 1835, wcześniej straciła matkę. Ojciec jej, lekarz z zawodu, był człowiekiem postępowym. Po śmierci żony rzucił pracę ordynatora w szpitalu petersburskim i podał się do dymisji. Pojechał wraz z dziećmi do gubernji kazańskiej, kupił niewielką posiadłość i zajął się gospodarstwem, udzielając zarazem lekarskiej pomocy okolicznym chłopom.

Aleksander Blank był wykształconym lekarzem. Znano go daleko poza granicami wsi Kokuszkino. Za poradą lekarską przyjeżdżali do niego pacjenci z Kazania, wielkiego uniwersyteckiego miasta.

W tej wsi minęły w surowych warunkach dziecięce i młodzieńcze lata Marji. Dzieci wcześniej udawały się na spoczynek i wcześniej wstawały. W lecie obowiązywały kąpiele, w zimie — nacierania zimną wodą. Jedzenie było zdrowe i proste. Zarówno latem, jak i zimą, dziewczynki nosiły kretonowe sukienki z krótkimi rękawami i odkrytą szyją. Marja Blank opowiadała później swoim dzieciom, że musiały robić wszystko, co nie było ponad ich siły: sprzątać, zmywać naczynia itd. Takie wychowanie zmierzało do zahartowania organizmów dziecięcych, przyzwyczajenia ich do pracy i samodzielności.

Marja Blank była dziewczynką bardzo uzdolnioną, jej najgorętszym pragnieniem była nauka, ojciec jej jednak był przeciwnikiem zamkniętych zakładów naukowych, a nie miał wystarczających środków na spro-

wadzenie nauczycieli na wieś. I Marja musiała ograniczyć się do wykształcenia domowego. Opanowała trzy obce języki, bardzo wiele czytała i uczyła się muzyki, którą bardzo lubiła.

Latem 1863 r. wyszła zamąż za Ilję Uljanowa. Wkrótce potem wyjechali z Penzy do Niżniego Nowgorodu, gdzie Uljanow otrzymał posadę starszego nauczyciela fizyki i matematyki w gimnazjum męskim.

Uljanow, który zdobył wykształcenie o własnych siłach w ciężkich warunkach, kochał swój zawód.

W Niżnim Nowgorodzie był sześć lat. Uczniowie bardzo go lubili. Niżnij Nowgorod był w tym czasie jednym z ruchliwych i najbardziej kulturalnych miast.

Nie bacząc jednak na dobre warunki służbowe i materialne, opuszcza Niżnij Nowgorod i wyjeżdża do prowincjonalnego Symbirska jako inspektor szkół ludowych symbirskiej gubernji. „... Pragnął szerszego pola pracy, nie chciał pracować tylko wśród lepiej usytuowanych uczniów gimnazjum, lecz wśród najbardziej potrzebujących, pragnął pracować dla tych, którzy mieli utrudniony dostęp do nauki, dla dzieci wczorajszych niewolników” — pisze starsza córka A. Jelizarowa, tłumacząc trafnie motywy, które skłoniły Ilję Uljanowa do wyjazdu do Symbirska.

Ilja Uljanow, pochodząc z nieznanego rodu, wiedział z własnego doświadczenia, jak trudno jest „prostemu” człowiekowi otrzymać wykształcenie, pragnął tedy przysłużyć się swoim doświadczeniem i swoją wiedzą sprawie oświaty ludowej.

Wiosną 1846 r. znakomity pisarz rosyjski Gogol pisał do poety Jazykowa: „... Przez duszę współczesnego młodzieńca mimo jego woli płynie fala liryzmu, ponieważ tkwi w nim silne pragnienie czynu, nieświadome jednak kierunku i sposobu realizacji”. Ludzie 40-tych lat cierpieli wskutek świadomości swej bezsiły.

Inna była sytuacja pokolenia lat 60-tych, kiedy, według trafnego określenia Timiriaziewa, wszystkich „porywało natchnienie”. Również Ilja Uljanow wierzył, że zniesienie pańszczyzny i „reformy” otworzą przed nim szerokie i owocne pole działalności. Ilja Uljanow, pedagog, krzewiciel oświaty, był wedle świadectwa człowieka, który go znał, przekonany, że „ciemnota i analfabetyzm wsi jest jedną z głównych przyczyn nieszczęścia i nędzy narodu rosyjskiego”. Ilja Uljanow był głęboko przekonany, że szerzenie oświaty, wykształcenia zmieni do gruntu całe polityczne i społeczne życie Rosji.

Ofiarna praca Ilji Uljanowa wydała plony: w czasie jego działalności w gubernji symbirskiej zbudowano koło 450 szkół, uruchomiono kursy, które przygotowywały kadry nowych nauczycieli ideowych, oddanych swej pracy. Nazywano ich powszechnie „uljanowcami”.

Marja Aleksandrowna całkowicie zgadzała się z jego poglądami. W

imię nowej, wielkiej sprawy, która oczekiwała Ilję Uljanowa w Symbirsku i ona gotowa była pójść na wszelkie ofiary.

Marja Aleksandrowna kochała naukę i wiedzę i całe życie bolała nad tem, że nie udało jej się otrzymać odpowiedniego wykształcenia. Solidaryzowała się z dążeniami męża, by rozszerzyć pole jego działalności i „siać wśród narodu to, co rozumne, dobre, wieczne”.

We wrześniu 1869 r. rodzina Uljanowów przeniosła się do Symbirska i zamieszkała w oficynie domu Przybyłowskiego na ulicy Strzeleckiej. W tem mieszkaniu 10(23) kwietnia 1870 roku urodził się Włodzimierz Iljicz.

Pierwsze lata w Symbirsku były dla Marji ciężkie i smutne. Ilja Uljanow był stale w rozjazdach, warunki życiowe były tutaj znacznie cięższe niż w Niżnim Nowgorodzie... Na początku prawie wcale nie miała znajomych, oddała się całkowicie wychowaniu dzieci, troskom dnia powszedniego. Była człowiekiem o niezwykle żywej wyobraźni, o rzadko spotykanej subtelności, nie zniżala się do dzieci, lecz przeciwnie, ze szczerym pociąganiem (znamię bogatej duszy) wnikała w życie dziecięce, w dziecinne radości i zainteresowania.

Wspaniała zabawę w konie, wymyśloną przez matkę (krzesła były to trójka koni i sanie), wspominała w wiele lat potem z zachwytem i wdzięcznością starsza córka, Anna. „Brat był woźnicą, z przejęciem wymachiwał bacikiem, ja z matką siedziałyśmy ztyłu, a ona żywo w krótkich zrozumiałych słowach malowała przed nami krajobraz zimowy, las, drogę. Twierdzę z całą pewnością, że nigdy już żaden artysta nie potrafił rozbudzić w mej duszy tak wielkiego zachwyty i wywołać tak bardzo szczęśliwych poetyckich chwil, jak ta prosta niewymyślna zabawa matki z nami”.

W zabawie matka zaczęła uczyć dzieci. Nie ukończywszy jeszcze pięciu lat dziewczynka zestawiała słowa z liter naklejonych na tekturę, a wraz z nią nauczył się czytania i mały Sasza. Ilja Uljanow opowiadał później śmiejąc się, jak czteroletni Sasza pełznąc po gazecie czytał ją.

Matka była pierwszą nauczycielką swych dzieci. Włodzimierz Iljicz nauczył się czytać, mając pięć lat.

W czasie długich wieczorów zimowych Marja Uljanowa grała na pianinie, a dzieci siedząc na podłodze słuchały, lubiły zasypiać pod dźwięki muzyki, a gdy nieco podrosły, pod dźwięki muzyki — pracowały.

Wkrótce zaczęła uczyć dzieci gry na fortepianie, nie wyłączając małego Wołodi, który zdradzał wielkie zdolności do muzyki.

Opanowała w pełni języki: francuski, niemiecki i angielski, sama uczyła dzieci języków obcych. Dzieci pod jej kierownictwem wiele czytały. Ojca często nie było w domu, dzieci stale przebywały z

matką. Pod jej wpływem kształtowały się ich charaktery i zasady moralne.

Starszy syn, Aleksander, mając 10 — 11 lat, odpowiedział na pytanie „jakie są największe wady” — słowami: „kłamstwo i tchórzostwo”. Odpowiedź tego rodzaju była najlepszym świadectwem dla wychowawczynie-matki, która pozostała na całe życie dla swych dzieci ideałem uczciwości, czystości duchowej, „jakiejś wielkości” — mówiąc słowami Marji Iljinićny.

Życie rodziny Uljanowów zbudowane było na gruncie pojęć humanitarnych, na gruncie ideałów pracy — takich właśnie, jakie wysuwała rosyjska postępowca publicystyka lat 60-tych i 70-tych. Małżeństwo Ilji i Marji Uljanowów było oparte na głębokiej miłości, szacunku, wspólnych zainteresowaniach, dążności do wiedzy i pragnieniu pożytecznej działalności.

Jeszcze w czasie pobytu w Niżnim Nowgorodzie Marja Uljanowa przygotowała się i zdała egzamin na nauczycielkę szkół ludowych. Była wychowawczynią swych dzieci w najlepszym i najszerszym pojęciu tego słowa.

Anna Jelizarowa pisze: „Nie przejmując się strojami i plotkami, które były treścią zainteresowań ówczesnego społeczeństwa kobiecego, Marja Uljanowa zamknęła się w kręgu rodzinnego życia i oddała się całkowicie, z troskliwością, wychowaniu dzieci. Poznawszy ich wady walczyła z nimi cierpliwie i wytrwale.

Prawie nigdy nie podnosiła głosu, prawie nigdy nie stosowała kar, mimo to potrafiła zdobyć ich miłość i szacunek.

Między rodzicami panowała harmonja i wzajemne zrozumienie, nie było między nimi sporów na temat wychowania. Wszelkie wątpliwości omawiali między sobą, dzieci zawsze widziały przed sobą „jednolity front”.

Środki materialne były bardzo skromne, rodzina duża. Marja Uljanowa nie tylko uczyła dzieci, — również sama dla nich szyla, otaczała je troskliwą opieką. Dzięki wyjątkowemu zmysłowi gospodarskiemu i umiejętności oszczędzania, udawało się jej wiązać koniec z końcem, i dzieci nie odczuwały braku w żadnej dziedzinie.

W. Kaszkadamowa, nauczycielka sibirskiej żeńskiej szkoły początkowej, która była częstym gościem w rodzinie Uljanowów, pisze o ich warunkach życiowych.

„Pamiętam ich dom przy ulicy Moskiewskiej. Specjalnie utkwiły mi w pamięci dwa pokoje, w których najczęściej bywałam i które różniły się zasadniczo od siebie pod względem charakteru, jak i panującej w nich atmosfery — gabinet Ilji Uljanowa i pokój stołowy.

Pierwszy był pokojem pracy, ogarnia w nim mimowoli nastrój powagi i skupienia. Jakoś niezręcznie było prowadzić w tym pokoju

puste rozmowy bez treści. Sam gospodarz tego pokoju, Ilja Uljanow, jest w nim poważny i surowy. Drugi pokój, który stał się ośrodkiem rodzinnego życia, był przytulny, panował w nim nastrój patryjarchalny.

Gospodynią tego pokoju była Marja Uljanowa — opanowana, spokojna, sprawiedliwa, otoczona dziećmi. Tutaj widziałam ją, siedzącą przy stole z dobrym, łagodnym uśmiechem na ustach. Sam Ilja Uljanow robił w tym pokoju wrażenie nie gospodarza, lecz gościa — tutaj można było pożartować i pośmiać się.

Rodzina Uljanowów wiodła żywot prosty i pracowity. Wszyscy członkowie rodziny mieli swoje sprawy i swoje obowiązki.

Ilja Uljanow, który oddał się całkowicie pracy szkolnej, niewiele czasu poświęcał życiu rodzinnemu, — wszystkie troski o gospodarstwo i rodzinę leżały na barkach Marji Uljanowej. Pracę swą wykonywała ona bez denerwowania się, nigdy nie słyszałam, żeby podnosiła głos, nawet uwagi i wymówki robiła z całkowitym spokojem, uśmiechając się, ale te spokojne i krótkie uwagi wystarczyły, aby wyrzeźwić wrażenie. Dzieci słuchały jej, kochały i szanowały swą matkę”.

Ilja Uljanow był nie tylko człowiekiem postępowym, był również wszechstronnie wykształcony. Interesował się literaturą związaną ze swą specjalnością, wogóle czytał bardzo wiele.

W jego bibliotece można było znaleźć pisma: „Rosyjski nauczyciel ludowy” („Russkij narodnyj uczytel”), „Rodzina i szkoła” („Siemja i szkoła”), „Szkoła początkowa” („Naczalnaja szkoła”), „Współczesny człowiek” („Sowriemiennik”), „Wiadomości krajowe” („Otieczestwiennyje zapiski”), „Wiadomości Europejskie” („Wiestnik Jewropy”), najrozmaitsze monografie pedagogiczne i dzieła wybitnych pedagogów rosyjskich: Uszyńskiego i Wodowozowa. Tuż obok — Niekrasow, Dobrolubow, Czernyszewski, Sałykow-Szczedrin.

Świadectwem wszechstronnych zainteresowań i głębokiego życia duchowego Marji Uljanowej są książki z jej osobistej biblioteki wystawione w Muzeum Lenina: w języku angielskim Szekspir w jednym tomie, wydany przez Baudry w Paryżu w 1842 r.; w języku francuskim A. Thiers „Historja rewolucji francuskiej”.

Dorastające dzieci miały swoje własne biblioteki (w języku rosyjskim i w językach obcych), odpowiadające rozwojowi umysłowemu i zainteresowaniom każdego z nich.

Arcydzieła klasycznej literatury rosyjskiej czytano stale w rodzinie Uljanowów. Ulubionym poetą Aleksandra Uljanowa w dzieciństwie był Puszkyn, Włodzimierz Iljicz bardzo lubił Turgieniewa i czytał jego książki wiele razy.

Już jako dorosły opowiadał Włodzimierz Iljicz N. Krupskiej, że w młodości podobało mu się bardzo opowiadanie Turgieniewa „Andrzej

Kołosow”, w którym postawiony jest problem „szczerzej miłości”. Aleksander Uljanow lubił najbardziej Turgeniewa „Ojcowie i dzieci” i opowiadanie „Zegar”.

Charakterystyczne dla całej rodziny Uljanowów jest to, że ulubionym jej poetą był Niekrasow — poeta demokratycznej Rosji. „Ojciec zdobył pełne wydanie pośmiertne jego dzieł, myśmy czytali i wczytywali się wciąż z jednakowym zainteresowaniem. Specjalnie zachwycaliśmy się wtedy „Dziadkiem”, „Kobietami rosyjskimi” — wogóle zainteresowanie dla dekabrystów było bardzo wielkie” — pisze w swych pamiętnikach A. Jelizarowa. Jedenastoletni Aleksander zwrócił uwagę siostry na rewolucyjne wiersze Niekrasowa „Pieśń do Jeriomuszki” i „Rozmyślenia u bramy pałacowej”. „Zwrócił mi na nie uwagę ojciec, — mówił, — i bardzo mi się spodobały”.

Starsza siostra Marji Uljanowej, Anna Wieretiennikowa, w której domu Marja Uljanowa poznała Ilję Uljanowa, napisała wiersz na śmierć Niekrasowa.

*Kiedyż przeminą  
Mroki bez kresu i smutku chmurny los?  
Zamilkł twój śpiewak, o ludu rosyjski,  
Nie brzmi już jego głos.  
Cisza... wszędzie milczenie grobowe...  
Nie dla nas światła blask,  
Nie dla nas życie radosne i nowe,  
Nam kęsa chleba brak...<sup>1</sup>*

Siostry żyły w przyjaźni, łączyła je nie tylko nić pokrewieństwa, ale i związek duchowy. Rodziny ich spotykały się często i zwykle razem spędzały lato<sup>2</sup>.

W rodzinie Uljanowów wielką poczytnością cieszyli się poeci znanego rosyjskiego pisma satyrycznego 60-tych lat „Iskra” (bracia Kuroczkinowie, Minajew, Bogdanow, Żulew i inni).

Namiętne, biczujące wiersze Kuroczkina obiegły wtedy całą Rosję:

<sup>1</sup> Wiersza Anny Wieretiennikowej dostarczył mi łaskawie syn jej N. Wieretiennikow. — R. K.

<sup>2</sup> Rodzina Anny Wieretiennikowej była to rodzina typowo demokratyczna. Córka jej Anna była jedną z pierwszych kobiet, pracujących jako lekarz wiejski; pracowała ofiarnie i owocnie w głuchej baszkirskiej wsi.

W Kokuszkinie między Ilją i Anną toczyły się (wedle wspomnień jej brata) ożywione dyskusje. „Łączyły ich przecież wspólne zainteresowania: wieś, praca w „ziemstwie”, szkoła, niesienie pomocy lekarskiej ludności — wszystko to było obojgu tak bliskie. Prowadzili dyskusje o literaturze, o Glebie Uspieńskim, cytowali Szczedrina”.

Pozostali bracia i siostry Wieretiennikowowie poświęcili wiele dziesiątków lat pracy pedagogicznej. Aleksander Wieretiennikow uczył Włodzimierza Iljicza języków starożytnych.



RODZINA ULJANOWÓW

*Wiem już, wiem już, bracia drodzy,  
Czemu cierpi lud ubogi,  
Gdzie przyczyna tkwi jedyna  
Wszystkich naszych klęsk!*

*To orzeł dwugłowy  
Wszechrosyjski orzeł nasz,  
Co narzucił nam okowy,  
Co skuł wszystkich nas!*

Lubiła poezję „Iskry” nie tylko Anna, która sama pisywała wiersze, lecz również Włodzimierz Iljicz, który nawet w latach dojrzałych zadziwiał wszystkich, cytując często na pamięć poetów „Iskry”.

W latach gimnazjalnych interesował się Włodzimierz Iljicz specjalnie wielkimi rosyjskimi pisarzami postępowymi, zwłaszcza Czernyszewskim. Zaczęło się od lektury jego powieści „Co robić?”

W gimnazjum sambińskim dopiero w ósmej klasie przerabiano pobieżnie nawet Puszkina, Lermontowa, Gogola, przyczem nauczyciel literatury, dyrektor Kiereński, oświadczał z dumą: „Przy nauce literatury nie dopuszczano tzw. oceny krytycznej, która nie należy do uczniów”. Wobec tego młodzi Uljanowowie mogli zapoznać się z arcydziełami literatury jedynie w domu.

W starszych klasach gimnazjalnych zarówno Anna, jak i Aleksander, a następnie Włodzimierz Iljicz przeżyli okres zachwytu dla Pisarewa — przewodnika duchowego ówczesnej młodzieży. Młodzi Uljanowowie przeczytali go „od deski do deski”. Dzieła Pisarewa były w bibliotekach zakazane, i otrzymywali oni jego książki u znajomego lekarza.

Anna Iljiczna opowiada: „Zachwyt nasz był tak wielki, że z uczuciem wielkiego smutku kończyliśmy ostatni tom, kiedy trzeba było powiedzieć „żegnaj” naszemu ulubionemu pisarzowi”.

Lektura dzieł Pisarewa wywarła na nich wielki wpływ, pobudzała do działania w duchu postulatów ulubionego publicysty. Pisarew szydził z tego, że każdą dziewczynę uczy się obowiązkowo gry na pianinie, chociaż może nie mieć po temu ani chęci, ani zdolności — i Anna postanowiła przestać uczyć się muzyki.

Nauka Pisarewa, że „życie jest ciągłą pracą, i że tylko ten pojmuje je w pełni po ludzku, kto patrzy na nie z tego punktu widzenia”, padała na przygotowany grunt, gdyż w wychowaniu Uljanowów nie było ani śladu maniery wielkopańskiej. Mieli oni nawet tendencję do przeginania pałki w stronę przeciwną.

Młoda dziewczyna z całym zapalem prowadzi spory z matką i nie pozwala szyc dla siebie strojów na koszt rodziców. Aby być niezależną,



jeszcze przed wstąpieniem na kursy, Anna Iljiczna pracowała w Symbirsku jako pomocnica nauczycielki.

Latem 1882 r. w Moskwie otworzono Powszechną Wystawę Rosyjską i Ilja Uljanow chciał pojechać na nią wraz ze starszemi dziećmi. Ale nie bacząc na całą ponętność tej propozycji, zarówno Anna, jak i Aleksander wyrzekli się tej przyjemności, sądząc, że nie mają moralnego prawa brać pieniędzy od rodziców na swoje przyjemności.

Marja Uljanowa starała się przekonać córkę: „ojciec sam proponuje...” Ale nie udało się. Syn i córka trwali uparcie na swoim stanowisku, a nie było w zwyczaju Marji Uljanowej, by zmuszać dzieci do zgody na propozycje rodzicielskie.

Wielkie ożywienie w rodzinie Uljanowów wywołało wydawanie tygodnika pod nazwą „Subotnik”. Inicjatorem i redaktorem był Aleksander. W ciągu tygodnia każdy powinien był napisać coś na dowolny temat. Wszystko to zbierano do specjalnej teczki, a w sobotę wieczorem odczytywano na głos w obecności matki i ojca.

Anna rozczytywała się wtedy w Bielińskim, i naśladowując „szalonego Wisarjona”, poddawała druzgocącej krytyce na stronicach rodzinnego tygodnika utwory „Kubyszki” (najwidoczniej był to „pierwszy pseudonim” Włodzimierza Iljicza).

I tak samo, jak w okresie wcześniejszym matka była ulubionym uczestnikiem wszystkich zabaw dziecięcych, ich poetyckim natchnieniem, tak samo teraz z całkowitem zrozumieniem odniosła się do zamiarów swych dzieci. Żywo interesowała się pracą tygodnika, broniła młodszych przed zbyt ostrą, jak się jej wydawało, zbyt wymagającą krytyką starszych.

„Udział rodziców — pisze Anna — dodawał specjalnego uroku tej całej imprezie. Pamiętam ich ożywione, zadowolone twarze; pamiętam jakąś atmosferę porozumienia duchowego, wspólnoty, która przepajała te nasze zebrania; obecnie, gdy spoglądam wstecz, wydaje mi się, że te wieczory były szczytem zbliżenia między nami — czwórką starszych i rodzicami”.

Na lato rodzina Uljanowów zwykle wyjeżdżała na wieś Kokuszkińskie gubernji kazańskiej do majątku ojca Marji Uljanowej. Dzieci bardzo kochały tę malowniczą wioskę, w której upłynęły najlepsze lata Marji Uljanowej. Radosne przygotowania do wyjazdu zaczęły się na długo przed wyjazdem. N. Wieretiennikow, kuzyn Włodzimierza Iljicza, towarzyszył jego zabaw dziecięcych, pisze w swoich wspomnieniach o latach dziecięcych Lenina:

„W Kokuszkińskie wszystko było zgrzybiałe: w wielkim domu piecze były zepsute, nie paliło się w nich, dach przeciekał, bilard miał filcowe ścianki, łódka była dziurawa, łazienka znikła pod wodą, mostki zapadały się. Pokpiwaliśmy z tego wszystkiego, ale absolutnie nas to nie detonoowało”.

W Kokuszkińskie w czasie spacerów z dziećmi po polach Ilja Nikolajewicz lubił śpiewać piosenkę do słów Rylejewa:

*... Z duchaśmy bracia ty i ja  
I w odkupienie wiara w nas płonie.  
Nienawiść do katów ojczyzny niech trwa,  
Niech żyje, niech rośnie i po naszym zgonie!  
I wiem, że serce twe bratnie bije  
Dla świętej prawdy zwycięstwa.  
I wiem, że w duszach naszych żyje  
Niezlomna wola męstwa.*

W czasie tych spacerów deklamowali ulubionych poetów — Niekrasowa, Puszkina, Lermontowa; dorośli wraz z dziećmi śpiewali chórem zakazane pieśni — „Pieśń do Jeriomuszki” i „Urwisko Stieńki Razina”.

Na wsi Marja Uljanowa miała wśród chłopek stare przyjaciółki. Nazywały ją poprostu Maszeńka. Do ostatniej chwili utrzymywały między sobą serdeczne stosunki. Udzielała im porad lekarskich i zapatrywała w lekarstwa.

Dzieci Uljanowów bawiły się z chłopskimi dziećmi.

Rodzina Uljanowów trzymała się zdala od środowiska urzędniczego, szlacheckiego, gardziła kultem urzędu, biciem pokłonów przed możnymi tego świata. Ilja Uljanow zachował swą niezależność nie tylko jako urzędnik, ale jako działacz społeczny, jakim był w istocie rzeczy. Koło znajomych rodziny Uljanowów było nawskroś demokratyczne.

W ciągu wielu lat najbliższą znajomą Marji Uljanowej była akuszerka Iljina, przyjacielem rodziny był doktor A. Kadjan, szlachetny ideowiec, zesłany administracyjnie do Symbirsku za postępowe, śmiałe idee. Stałym gościem ich domu był Czuwasz, Jakowlew, ofiarny organizator oświaty ciemnego wtedy ludu czuwaskiego. Tego rodzaju stosunek do przedstawicieli uciskanych ludów był w tym czasie czemś niezwykłym; wywarło to wielki wpływ na Włodzimierza Iljicza. W jednej ze starszych klas uczył w ciągu całego roku kolegę Czuwasza, który miał braki w języku rosyjskim; chciał przygotować go do wstąpienia na uniwersytet, i cel swój osiągnął.

Odwiedzali Ilję Uljanowa również jego towarzysze pracy — nauczyciele szkół ludowych. Przedmiotem dyskusyj były często aktualne problemy oświaty ludowej.

Jako przedstawiciele postępowych idei swego czasu — byli Uljanowie dla swoich dzieci wzorem człowieczeństwa.

Rodzice uczyli ich miłości pracy, miłości ludu. Anna Uljanowa pisze, że nie widząc całymi tygodniami ojca, zrozumiały jeszcze w latach dziecięcych, że „dobro sprawy jest czemś wyższem, że w imię tego trzeba złożyć w ofierze wszystko”. Zachowały się w ich pamięci chwile rados-

nego podniecenia, kiedy ojciec opowiadał o tem, że „chłopski wiec postanowił otworzyć szkołę, czy też wyrażał swe zadowolenie z powodu szkoły istniejącej”.

Zarówno Ilja, jak i Marja Uljanowowie wychowywali swe dzieci w duchu postępowych idei swego czasu. Oto dlaczego kwestja, czy dać wyższe wykształcenie starszej córce, Annie Iljinicznie, nie ulegała wątpliwości. Dziewczyna mogła pracować nad tem, co jej bardziej odpowiadało.

Aleksander rósł zamknięty w sobie, opanowany. Był głęboko przywiązany do rodziny i wpływ matki na niego od najwcześniejszego dzieciństwa był bardzo silny.

Mając 15—16 lat, Aleksander napisał wypracowanie szkolne na temat: „Co jest konieczne, aby być pożytecznym członkiem społeczeństwa i państwa”.

W tem wypracowaniu, napisanem na progu wieku młodzieńczego, wyczuwa się nieprzeciętny charakter, żywą niezależną myśl i wyraźne ślady szlachejnych wpływów, niewzruszonych zasad, śmiałej prostoty, które kształtowały i formowały tę wyjątkową jednostkę.

„Aby stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa — pisze w tem wypracowaniu — człowiek powinien być uczciwy, przywiązany do wytrwałej pracy, a poto, by praca jego dawała jak najlepsze wyniki, potrzebny jest rozum i opanowanie swego zawodu”.

A więc *pierwszym* warunkiem pożytecznej pracy jest *uczciwość* — mówi Aleksander Uljanow. „Uczciwość i właściwe zrozumienie swych obowiązków w stosunku do otaczających ludzi powinny być podstawą wychowania od najwcześniejszej młodości, ponieważ od tych przekonań zależy i to, jaką wybierze sobie dziedzinę pracy, i to, czy będzie właśnie kierował się w tym wyborze poczuciem dobra ogólnego, czy też egoistycznym pragnieniem własnej korzyści”.

Trudno sobie wyobrazić, aby 15—16-letni chłopiec, nawet o nieprzeciętnych zdolnościach i całkowicie skryzalizowanym charakterze, miał tak bardzo samodzielny, głęboki pogląd na życie, na ludzi, na samego siebie. Dochodzi tutaj do głosu bez wątpienia cały system wychowania, a to, co specyficznie „uljanowskie”, wyraża się w poglądach Aleksandra Uljanowa na rolę i znaczenie pracy, na niezłomność charakteru, który nie zawaha się przed niczem dla osiągnięcia zamierzonego celu.

„Praca — pisze on — musi stać się dla człowieka koniecznością życia”.

„Zamiłowanie do pracy powinno przejawiać się nietylko w rzeczach łatwych i mało istotnych, lecz również i tam, gdzie na pierwszy rzut oka widzi się nieprzezwyciężone przeszkody. Aby być naprawdę pożytecznym członkiem społeczeństwa, człowiek powinien przyzwyczaić się do systematycznej pracy, nie bać się żadnych przeszkód i żadnych trudności,

ani tych, które narzucają mu zewnętrzne okoliczności, ani tych, które są wynikiem jego własnych słabostek i braków; w tym celu powinien umieć kierować swą wolą i wypracować w sobie twardy i niezłomny charakter”.

Te odważne poglądy zaszczerpiano w rodzinie Uljanowów od dzieciństwa. Oto ulubiona piosenka dzieci, którą śpiewała im matka:

„Śpij dziecko, śpij,  
O trudzie, o walce śnij,  
Śpij, oczęta zmrzuż,  
Trud walki czeka cię już”.

Starsze dzieci wyrastały, opuszczały dom rodzicielski. Anna wyjechała na wyższe kursy dla kobiet, w 1883 r. Aleksander wstąpił na wydział przyrodniczy Uniwersytetu Petersburskiego. Nowi ludzie, nowe wrażenia wkroczyły w ich życie, ale obraz matki pozostał równie drogi i niewzruszenie piękny. Jeden z towarzyszy Aleksandra Uljanowa opowiadał, że w studenckim pokoju Aleksandra wisiał zawsze portret matki.

## 2

W styczniu 1886 r. umarł nagle Ilja Uljanow. Krótko przed śmiercią był w ciężkim nastroju, opowiadał ze smutkiem, że rząd ma zamiar zamknąć szkoły ludowe i otworzyć zamiast nich szkoły parafjalne. Było to zaprzeczenie idei jego życia.

Działalność Ilji Uljanowa zaczęto śledzić. Przeżywał to bardzo ciężko. Groziła konieczność oderwania się od dzieła swego życia; niepokoiła myśl o możliwości pozostania wraz z rodziną bez środków do życia.

Śmierć i pogrzeb Ilji Uljanowa zademonstrowały, jaką popularnością i miłością cieszył się on w Symbirsku. Prawie całe miasto wyległo na jego pogrzeb; na grobie złożono wiele wieńców.

W nekrologu, umieszczonym w symbirskiej gazecie, złożono hołd jego wszechstronnej i niezłomnej pracy. Z żywą sympatją pisano o całej rodzinie Uljanowów, która w prowincjonalnym Symbirsku była zjawiskiem wyjątkowym.

Działalność i postać I. Uljanowa, jako człowieka wyłącznie oddanego sprawie, jego ideowość i ofiarność pozostały na zawsze w pamięci „...Nie cieszy się bynajmniej specjalną sympatją ministerstwa i bynajmniej nie opływa w dostatki”. Jest „rzadkiem, wyjątkowym zjawiskiem wśród inspektorów. To stary student, który pozostał takim, jakim był na ławie studenckiej. To jeden z tych, których kiedyś po mistrzowsku namalował Turgieniew, to student w najdodatniejszym znaczeniu tego słowa” — w ten sposób pisał o Ilji Uljanowie miejscowy działacz społeczny — Nazarjew.

Charakterystyczne jest to, że zarówno Nazarjew, jak i Annienkow, którzy znali osobiście Ilję Uljanowa, w artykułach, poświęconych jego pamięci (napisanych w dziesięć lat po jego zgonie), podnosili czynną rolę Marji Uljanowej w jego życiu i w życiu całej rodziny Uljanowów.

Nie bacząc na to nieszczęście, Marja Uljanowa zadziwiała wszystkich siłą swego ducha. W. Kaszkadamowa, wieloletnia współpracowniczka Ilji Uljanowa, nie mogła być wskutek choroby na pogrzebie. Opowiadała, że wieczorem, po pogrzebie, Marja Uljanowa odwiedziła ją. „Nie mogłam się opanować i rozplakałam się, a Marja Uljanowa pocieszała mnie i uspokajała”.

Siła moralna tej kobiety była wyjątkowo wielka.

Aleksander był wtedy w Petersburgu. Nie depeszcowała do niego, lecz poleciła przebywającej tam krewnej, aby go przygotowała. Anna, która akurat w czasie świąt Bożego Narodzenia była w domu, zastanawiała się, czy ma wyjechać na kursy, czy też pozostać z matką. I matka zdecydowanie i niezachwianie oświadczyła, że powinna jechać.

Rozumiała, że trzeba wyczerpać wszystkie siły, aby postawić dzieci na nogi i dysponując niewielką pensją unormować jakoś życie rodzinne. W związku z tem ciekawy jest fakt, który najdobitniej świadczy o tem, jak małą wagę przypisywała Marja Uljanowa do wszystkich oznak urzędniczej kariery. Po śmierci Ilji Uljanowa kurator Kazańskiego Okręgu szkolnego zawiadomił ją, aby odebrała order, który powinien był otrzymać jej mąż. Na dokumencie ręką nowego inspektora szkół ludowych zostały skreślone słowa: „Małżonka I. Uljanowa orderu przyjąć nie chciała”.

Sprawa była tego rodzaju, że za ordery trzeba było płacić, i Marja Uljanowa wolała wyrzec się ich.

Nie zdołała jeszcze przyjść do siebie po ostatniem przeżyciu, a już oczekiwał ją cios, jeszcze bardziej nieoczekiwany i straszny; aresztowanie, a wkrótce potem skazanie na śmierć starszego syna. Pierwszy o aresztowaniu dowiedział się Włodzimierz Iljicz. Oto, co o tem mówi W. Kaszkadamowa: „W marcu 1887 roku otrzymałam od naszej krewnej Pieskowskiej list, w którym komunikowała o wypadkach petersburskich, o udziale Aleksandra w zamachu, o aresztowaniu i prosiła, by przygotowaśy do tego uprzednio Marję Uljanową, zawiadomić ją o tem. Po otrzymaniu listu posłałam natychmiast po Wołodję, który był wtedy uczniem ostatniej, ósmej klasy, aby się z nim poradzić. Zakomunikowałam mu, jaka jest treść listu, i dałam mu go do przeczytania.

Zachmurzyła się twarz Iljicza. Długo milczał. Siedział przede mną już nie wesoły chłopiec, pełen radości życia, lecz dorosły człowiek, głęboko zamyślony nad poważnem zagadnieniem. „Sprawa jest bardzo poważna — powiedział — i może się źle skończyć dla Saszy”. Postanowiono, że zawiadomi on matkę o otrzymaniu listu, nie wspominając, w jakim stopniu

jest zamieszany Aleksander. „Przyjdę wieczorem i postaramy się zawiadomić Marję Aleksandrownę o wszystkim”. Nie minęła nawet godzina od chwili jego odejścia, gdy zjawiała się ona blada, poważna, gotowa do przyjęcia nowego ciężaru na swe słabe barki.

„Dajcie mi list”, — powiedziała poważnie.

Po przeczytaniu rzekła zdecydowanym głosem: „Dzisiaj wyjeżdżam, odwiedzajcie, proszę, dzieci” — oto wszystko, co powiedziała, i odeszła”.

Przed wyjazdem równym i spokojnym głosem dawała polecenia, wskazówki służbie i Włodzimierzowi Iljiczowi, jako najstarszemu wśród pozostałych.

I tym razem, tak samo jak w czasie śmierci ojca, Włodzimierz Iljicz był z matką i jej poczucie człowieczeństwa, jej siła moralna, jej odwaga i godna postawa pozostawiły niezatarte ślady w świadomości młodzieńca.

W tym samym czasie nie było jeszcze kolei z Symbirska. Marja Uljanowa musiała jechać do Syzrania koźmi. Włodzimierza Iljicza posłano, by rozejrzał się za towarzyszem podróży. „Towarzystwo” jednak odsunęło się od rodziny Uljanowów. Nikt nie chciał jechać z matką aresztowanego. To powszechne tchórzostwo wywarło wtedy wielkie wrażenie na Włodzimierzu Iljiczu.

Marja Uljanowa sądziła, że syna skażą na dożywotne więzienie. „W takim wypadku pojechałabym z nim — mówiła — starsze dzieci są już dorosłe, a młodsze wzięłabym ze sobą”.

Aleksandra Uljanowa pociągnięto do odpowiedzialności za przygotowanie zamachu na cesarza w procesie z dnia 1 marca 1887 r. W Petersburgu Marja Uljanowa zdała sobie sprawę, że synowi grozi śmierć. Była matką, kochała syna i w rozpaczce napisała list do Aleksandra III.

Na tym liście ukoronowany feldfebel położył rezolucję: „Wydaje mi się, że jest pożądane, by zezwolić na widzenie się jej z synem, by mogła przekonać się, co to za ziółko ten jej synalek”.

„Wolę monarchy” natychmiast wykonali wysokopostawieni szpicle. Tego samego dnia, 30 marca 1887 r., minister spraw wewnętrznych hr. D. Tołstoj skierował do dyrektora departamentu policji P. Durnowo następujące pismo: „Czy nie należałoby wykorzystać zezwolonego przez cesarza widzenia matki z synem na to, by matka skłoniła syna do złożenia szczyrych zeznań, kto oprócz studentów przygotowywał to wszystko. Wydaje mi się, że przy odpowiedniem oddziaływaniu na matkę mogłoby się to udać”.

Durnowo zarządził: „Zawezwać do mnie panią Uljanową jutro na dwunastą”.

Jaka była treść rozmowy Durnowo z Marją Uljanową — nietrudno się domyśleć, jednak rozmowa nie dała żadnych rezultatów, pożądanych dla ministra i cesarza. W czasie pierwszego widzenia syn płakał, obejmo-

wał jej nogi, prosił o przebaczenie: „Tyłko ciebie mi żal, mamó. Wybacz mi”.

Mówił jednak, że poza obowiązkami w stosunku do rodziny ma jeszcze obowiązki w stosunku do ojczyzny, inaczej postąpić nie mógł.

Aleksandra Uljanowa skazano na karę śmierci.

Zrozpaczona Marja Uljanowa na widzeniu po rozprawie sądowej prosiła syna, by złożył podanie o ulaskawienie.

— Nie mogę tego zrobić po tem wszystkim, co oświadczyłem w czasie rozprawy — przecież byłoby to fałszem...

Niektórzy współoskarżeni odwołali się do „łaski monarszej” i ocalili przez to swe życie. Nietylko jednak Aleksander, który na pytanie prezesa sądu, czemu nie wyjechał zagranicę, odparł: „Pragnąłem umrzeć za swą ojczyznę”, ale i matka uważała za niemożliwe, by ocalić życie za cenę hańby. Kiedy syn oświadczył, że nie może złożyć nieszczerzego, fałszywego, kłamliwego oświadczenia, matka zrozumiała, że hańba jest straszniejsza niż śmierć.

Spełniła ostatnie życzenie syna, który prosił o przyniesienie wierszy Heinego. Jeszcze w czasie pobytu w szkole Aleksander wraz z siostrą stał się pod wpływem Pisarewa wielbicielem znakomitego poety.

W Petersburgu rozeszły się pogłoski, że egzekucja nie odbędzie się i serce matki uwierzyło łatwo. Widzenie z synem miała w twierdzy Piotropawłowskiej, w pęsepnych okolicznościach, za dwiema kratami, w obecności żandarma, który przechadzał się między nimi. Nie mogła mu nic podać i tylko na pożegnanie powtórzyła mu dwukrotnie: „Nie padaj duchem!”

Pogłoski o ulaskawieniu okazały się fałszywe. Tak się stało, że żegnała go temi właśnie słowami, że temi słowami wiodła go na stracenie.

W związku ze sprawą Aleksandra aresztowano również Annę. Nie miała kontaktów ze światem zewnętrznym i nic nie wiedziała o bracie. I tego dnia, kiedy Marja Uljanowa szła na widzenie z aresztowaną córką, rozdawano na ulicy przechodniom ulotki rządowe, z których dowiedziała się o losie swego najstarszego syna.

Nikom u w ciągu całego swego życia nie opowiedziała, co wtedy przeżyła...

Była matką i serce jej było pełne tkliwej miłości i troski o swe dzieci. Przyszła sama do więzienia i prosiła, by nic nie mówiono nerwowej i czulej dziewczynie. Również w czasie tego widzenia znalazła w sobie dość odwagi i siły, by podnieść na duchu i pocieszyć córkę.

Nawet dozorca więzienni kłaniali się nisko odchodzącej Marji Uljanowej. Taki majestat bił od niej w godziny jej smutku, majestat matki, „której miłość łamie wszelkie zapyry” (Gorkij).

Błada, wychudła, ale z jasnym spojrzeniem, pełna godności wróciła Marja Uljanowa do Symbirska.

„Nie zadzwoniła, nie zapukała, cicho weszła przez kuchenne wejście, — wspomina stara niania Uljanowów. — Maleństwa odrazu otoczyły matkę. Patrzę — cała osiwiała”.

„Miała potężną siłę woli, gdyby stało się to z bratem za życia ojca — nie mogę sobie wyobrazić, co by było” — opowiadał po wielu latach Włodzimierz Iljicz Nadziejdie Konstantinownie.

Ciężka troska nie zdołała jej złamać, miała jeszcze dzieci, musiała żyć dla ich przyszłości, dla nich.

Dzieci zaś posiadały jej cechy charakteru, jej siłę ducha, jej siłę woli. Kiedy z Włodzimierzem Iljiczem, wtedy jeszcze gimnazystą, mówiono o bracie — zawsze powtarzał: „Widać musiał tak postąpić, widać nie mógł postąpić inaczej”.

Koleżanka Olgi Uljanowej wspomina, że dziewczynka przyniosła do klasy fotografię brata w więzieniu. „Z wysiłkiem powstrzymałam się, by nie płakać, ale jej opanowanie było wyjątkowe i ani jedno drgnienie mięśnia nie zdradziło jej smutku”. Życie w Symbirsku stało się niewymownie ciężkie. Od Uljanowów odwrócili się prawie wszyscy ich znajomi: na każdym kroku podkreślano matce, że syn jej dopuścił się poważnego „przestępstwa w stosunku do państwa”.

Marja Uljanowa postanawia wyjechać do innego miasta. Wkrótce po powrocie z Petersburga sprzedaje dom i zbędne umeblowanie i, gdy Włodzimierz Iljicz i Olga zdali ostateczne egzaminy<sup>1</sup>, cała rodzina wyjeżdża do wsi Kokuzskino, dokąd była zesłana, w związku ze sprawą brata, Anna. Jesienią Uljanowowie wyjechali do Kazania.

W Kazaniu kaci carscy jeszcze raz dali się we znaki Marji Uljanowej. Okazało się, że zegarek i pled jej syna zostały sprzedane „dla pokrycia wydatków sądowych, związanych z jego sprawą, o czem w sposób cyniczny zakomunikowano jego matce.

### 3

Jesienią 1887 r. Włodzimierz Iljicz wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Kazańskiego. W charakterystyce, wydanej Włodzimierzowi Iljiczowi przez dyrektora gimnazjum symbirskiego F. Kiereńskiego, czytamy: „Nauka i rozwój moralny Uljanowa był zawsze przedmiotem specjalnego zainteresowania jego rodziców, a od 1886 r. po śmierci ojca zajmowała się nim matka, która całą swą uwagę poświęciła wychowaniu dzieci... Dobre rezultaty wychowania domowego były widoczne we wzorowym zachowaniu się Uljanowa”.

<sup>1</sup> Przykład matki nie mógł nie oddziaływać na Iljicza (kursywa moja. — R.K.), nie bacząc na to, że było mu tak ciężko, wziął się w ręce i zdał egzamin na celująco i skończył gimnazjum ze złotym medalem” — pisze w swoich wspomnieniach N. Krupska.

Znaczenie i wpływ Marji Uljanowej na wychowanie dzieci podkreślali wszyscy, którzy mieli jakąkolwiek styczność z rodziną Uljanowów...

Niedługo uczył się Włodzimierz Iljicz w Uniwersytecie Kazańskim. W grudniu został wydalony za udział w zebraniu studenckim, aresztowany i zesłany z Kazania do Kokuszki.

Los brata wywarł głęboki wpływ na Włodzimierza Iljicza. Wiele samodzielnie przemyślał, rozwiązując w myślach zagadnienie o konieczności walki rewolucyjnej. Zdawał sobie już sprawę z tego, że droga, którą poszedł jego starszy brat, jest drogą błędną, że nie może doprowadzić do zwycięstwa. Do tego okresu odnosi się znana rozmowa Włodzimierza Iljicza z kazańskim naczelnikiem policji. Na „perswazje” naczelnika policji, który usiłował przekonać go:

— Poco ten bunt, młodzieńcze! Przecież przed wami stoi ściana!

— Ściana! Tak, ale zmurszała, za pierwszym dotknięciem rozwali się — odpowiedział Włodzimierz Iljicz.

Inspektor przekonywał Marję Uljanową, że syn jej był jednym z inicjatorów studenckiego zebrania.

Począwszy od października 1888 r., Lenin z matką mieszkał najpierw w Kazaniu, a później od jesieni 1889 r. w Samarze. Marja Uljanowa i Włodzimierz Iljicz trzykrotnie składali podania o zezwolenie na ponowne wstąpienie na Uniwersytet Kazański lub jakiś inny, ale odmówiono Włodzimierzowi Iljiczowi zarówno tego, jak i prawa zdawania egzaminu w charakterze eksterna na kandydata nauk prawnych.

Na podaniu Włodzimierza Iljicza z dnia 28 października 1889 r. minister oświaty Dielanow napisał: „Zebrać dane od kuratora i departamentu policji, to wstrętny człowiek. Departament policji najpewniej wie, co on robi u siebie”.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Kurator kazańskiego okręgu szkolnego poufnie przekazuje podanie Włodzimierza Iljicza do ministerstwa oświaty ze szczegółową motywacją, dlaczego opiera się ponownemu przyjęciu Uljanowa na uniwersytet: „W czasie krótkiego swego pobytu na uniwersytecie zwrócił na siebie uwagę swoją skrytością, brakiem uprzejmości, a nawet poprostu ordynarnością. Już jakieś dwa dni przed zebraniem można było podejrzewać go, że coś knuje: spędzał czas w palarni, dyskutując z najbardziej podejrzanyimi indywidualiami; odchodził do domu i znowu wracał, coś przynosił na czyjeś żądanie i zachowywał się wogóle mocno podejrzanie. 4-go grudnia zaś rzucił się do auli w pierwszych szeregach i wraz z Polańskim pędził z krzykiem po korytarzu drugiego piętra, wymachując rękami, jakby chcąc w ten sposób odciągnąć innych, a opuszczając zebranie oddał swoją przepustkę. Wobec wyjątkowych okoliczności, w jakich znajduje się rodzina Uljanowów, taki stosunek Uljanowa do zebrania był powodem, że inspekcja uważała go za całkowicie zdolnego do różnego rodzaju przestępczych występów, pozostających w kolizji z prawem.

... Uważam za stosowne zaznaczyć, że petent jest rodzonym bratem Uljanowa, skazanego na śmierć za udział w przestępstwie politycznym i że mimo wybitnych zdolności i doskonałych postępów nie może być uznany tymczasem za jednostkę lojalną ani pod względem moralnym, ani politycznym.

Na podaniu są trzy rezolucje:

1) „Do zreferowania”(?)

Nie udały się również starania Włodzimierza Iljicza, by otrzymać zezwolenie na wyjazd zagranicę.

Inny straciłby cierpliwość i przestał prawować się z ministerstwem. Ale rodzina Uljanowów nie należała do takich. 17 maja 1890 r. Marja Uljanowa jedzie sama do Petersburga. Tym razem jej energia została uwieczniona powodzeniem i ministerstwo oświaty zezwoliło na dopuszczenie Włodzimierza Iljicza do egzaminów.

Włodzimierz Iljicz z takim zapałem wziął się do pracy, że już w 1891 r. nie pozostawszy ani o jeden krok w tyle za swoim rocznikiem, zdał doskonale państwowe egzaminy przy Uniwersytecie Petersburskim. W Petersburgu uczyła się w tym czasie na Wyższych Kursach dla kobiet młodsza siostra Lenina, Olga. Zachorowała na brzuszny tyfus. Gdy okazało się, że stan jej jest beznadziejny, Włodzimierz Iljicz wezwał matkę. I znowu widzi ją w ciężkim, niepocieszonym smutku. Ale i śmierć córki nie zwała z nóg tej niezachwianej kobiety; tylko pogłębiły się zmarszczki na jej mądrej, szlachetnej twarzy, tylko bielsze stały się włosy. Włodzimierz Iljicz odwiózł ją do Samary.

Lata, które Włodzimierz Iljicz spędził w Kazaniu i Samarze, były dla niego okresem usilnej pracy nad zagadnieniami teoretycznymi. Były to lata ostatecznego ukształtowania się jego poglądu na świat. Dlaczego po zdaniu egzaminów na uniwersytecie nie wyjechał? Dlaczego jeszcze przez rok został w Samarze?

Siostra jego Anna, która najdokładniej zna biografję młodego Lenina, odpowiada na to pytanie w sposób następujący: „Pozostał ze względu na matkę...” Wszyscy podziwiali niezłomność, z jaką znosiła ona wszystkie swoje nieszcześcia, szczególnie odczuwały to dzieci. Starła się, by nic nie zakłócało ich młodego życia, by budowały swą przyszłość, swe szczęście... Troska o nie była tak niezwykła, przykład, który dawała dzieciom był tak piękny, że tembardziej jeszcze pragnęły ulżyć jej cierpieniu, pocieszyć ją. Po nagłej śmierci córki Olgi mogła być tylko blisko innych dzieci. Włodzimierz Iljicz pozostał jeszcze na rok w domu, w Samarze”.

Jesienią 1893 r. cała rodzina Uljanowów wyjechała do Moskwy w związku z wstąpieniem na Uniwersytet Moskiewski młodszego syna — Dymitra Iljicza.

Włodzimierz Iljicz zamieszkał w Petersburgu, ówczesnym centrum rewolucyjnego i robotniczego ruchu. Tutaj zachorował na ciężkie zapalenie

2) „Czy to czasem nie brat tamtego Uljanowa. Przecież tamten również z sibirskiego gimnazjum? Tak — to wynika z zakończenia. W żadnym razie nie należy przyjmować”.

3) „W myśl instrukcji Pana Ministra z dnia 22 czerwca jego ekscelencja raczył wydać rozporządzenie, by podanie zostało odrzucone.

Dyrektor

N. Aniczkow”.

pluc. Przyjechała matka, z samozaparciem doglądała go i postawiła na nogi. Łączyły jednak matkę z synem nie tylko troski codzienne. Panowała między nimi prawdziwa przyjaźń, oparta na silnym uczuciu miłości rodzinnej i na głębokim wzajemnym szacunku.

Marja Uljanowa rozumiała dążenia rewolucyjne swych dzieci. Widziała, jak wytrwale, z samozaparciem pracował jej mąż, oddając się całkowicie sprawie oświaty ludowej i jak stracił zdrowie przy tej pracy.

Absolutyzm skazał na stracenie jej starszego syna, jej dumę i nadzieję, wspaniałego, zdolnego młodzieńca, który dopiero zaczął żyć. Będąc w czasie procesu w Petersburgu wiedziała o odważnym zachowaniu się swego syna na rozprawie. Aleksander brał wszystko na siebie, starając się uratować innych współoskarżonych. Była świadkiem tego, jak okrutnie i podle rozprawił się absolutyzm z jej synem, i wiedziała, że każdego, kto wstąpił na drogę walki rewolucyjnej, oczekują prześladowania. Ale dzieci nie usłyszały od niej ani słowa egoistycznego ostrzeżenia, ani jednego wyrzutu. Za to ją kochały i szanowały głęboko.

Jej drugi syn, Włodzimierz Iljicz, stał się twórcą potężnej partii klasy robotniczej, wielkim filozofem, genialnym strategiem rewolucji proletariackiej. I pozostałe jej dzieci — Anna, Marja, Dymitr — stały się członkami socjaldemokratycznej partii robotniczej, stworzonej przez Włodzimierza Iljicza.

Kiedy dyrektor departamentu policji oświadczył brutalnie Marji Uljanowej, że jej starszy syn został skazany na karę śmierci, a „stryczek oczekuje drugiego” — odpowiedziała:

— Szanowny panie, jestem dumna ze swych synów.

Te piękne słowa mogły być wypowiedziane tylko przez kobietę o wielkiej i bohaterskiej duszy, przez matkę i obywatelkę, dla której sprawa jej dzieci — sprawa rewolucji, jest sprawą własną.

Anna Uljanowa pisze: „Włodzimierz Iljicz nie musiał się z niczem przed nią ukrywać, wiedząc, że solidaryzuje się całkowicie z jego rewolucyjnymi dążeniami, z jego całą pracą”.

Marja Uljanowa pomagała swoim dzieciom, jak mogła, pomagała Włodzimierzowi Iljiczowi.

Dzieci jej siedziały w różnych więzieniach: w petersburskim, moskiewskim, kijowskim, saratowskim. Zawsze jest na posterunku, godzinami przesiaduje w ciemnych poczekalniach, domaga się widzeń, przynosi wiadomości, zbiera informacje, pociesza, podnosi na duchu, zagrzewa macierzyńską czułością i miłością.

Sympatyzowała z ruchem rewolucyjnym, pomagała swym dzieciom w ich pracy rewolucyjnej, w przekazywaniu nielegalnych listów, w nawiązywaniu konspiracyjnych kontaktów.

Młode pokolenie Uljanowów otacza ją w ciągu całego jej życia szacunkiem, miłością i troskliwą opieką.

O tem, jak bardzo kochał swą matkę Włodzimierz Iljicz, pisze w swych wspomnieniach N. Krupka: „Gdy Włodzimierz Iljicz był w 1897 r. na zesłaniu, umieszczono w gazetach wzmiankę o śmierci Marji Uljanowej, która umarła w Moskwie. Oskar (Prominskij) opowiadał: „Przyszedłem do Włodzimierza Iljicza, a on blady jak płótno, mówi: „Umarła mi matka”. Okazało się, że była to wzmianka o śmierci innej M.A. Uljanowej”.

W czasie pierwszego swego wyjazdu zagranicę w 1895 roku pisze Włodzimierz Iljicz dość szczegółowe listy do matki. Są to listy do dobrego towarzysza, przyjaciela. Przejeżdżając przez Szwajcarię pisze: „Przyroda jest tutaj przepiękna, zaczęły się Alpy, jeziora, trudno po prostu oderwać się od okien wagonu”. W listach do matki Lenin daje wyraz swoim upodobaniom i skłonnościom. „Tak silna jest pokusa kupna książek”, — pisze. W innym liście z Berlina komunikuje matce, że był w teatrze na „Tkaczach” Hauptmanna.

Po powrocie z zagranicy Włodzimierz Iljicz wstąpił do Moskwy, gdzie w tym czasie mieszkała Marja Uljanowa z rodziną. Opowiadał wiele o swojej podróży, był zadowolony, ożywiony, rozpromieniony, oczywiście dlatego, że jego wyjazd zagranicę udał się. W czasie tej podróży Lenin nawiązał kontakt z pierwszą rosyjską marksistowską grupą „Wyzwolenie pracy”, przewiózł nielegalną literaturę i nie „wyspał się”.

Działalność rewolucyjna Włodzimierza Iljicza, który w tym czasie odgrywał rolę kierowniczą w petersburskich marksistowskich kółkach robotniczych, wywołała oczywiście „zainteresowanie” jego osobą ze strony ochrony, a już jesienią 1895 r. Włodzimierz Iljicz uprzedził siostrę, że jest mocno śledzony. Prosił, by w wypadku aresztowania go nie puszczano do Petersburga matki, dla której chodzenie do różnych urzędów policyjnych jest specjalnie ciężkie, ponieważ jest związane z bolesnymi wspomnieniami o starszym synie.

W noc z 20 na 21 grudnia (n. s.) 1895 r. Włodzimierz Iljicz został aresztowany.

Prawie przez cały czas pobytu w więzieniu Włodzimierza Iljicza Marja Uljanowa razem ze starszą córką mieszkała w Petersburgu. Ofiarność, urok Marji Uljanowej zjednały wszystkich, którzy ją znali. N. Krupka pisze w swoich wspomnieniach, że spotykała się z nią w czasie choroby Iljicza w 1895 r. w areszcie rewolucyjnym, dokąd przychodziła na widzenia, i rozumiała, dlaczego tak bardzo kochał ją Lenin. W „listach do krewnych” każde słowo tchnie miłością do matki, uczuciem jej bliskości. Poprzez Annę Uljanową i Nadieżdę Konstantinowną Włodzimierz Iljicz podtrzymywał regularny kontakt z „wolnością”, otrzymywał literaturę, która umożliwiła mu dalszą pracę nad książką „Rozwój kapitalizmu w Rosji”.

Na początku lutego 1897 r. ogłoszono wyrok wszystkim aresztowanym

„dekabrystom”<sup>1</sup>. Włodzimierza Iljicza skazano na trzy lata do Wschodniej Syberji, do wsi Szuszenskoje. Dzięki staraniom matki Włodzimierzowi Iljiczowi pozwolono pojechać na Syberję nie etapem, lecz na własny koszt. W Muzeum Lenina wystawiono prośbę, z którą Marja Uljanowa zwróciła się do departamentu policji 10 lutego 1897 r.

W kołach rewolucyjnych znane były słowa, wypowiedziane przez kogoś ze starych zesłańców: „Zesłanie jeszczeby może przeżył po raz wtóry, etapu — nigdy”.

Towarzysze petersburscy, którzy już wtedy rozumieli, jak wielkie jest znaczenie Włodzimierza Iljicza w ruchu robotniczym, jak bardzo należy go chronić, żądali, by ustrzec go przed etapem, i proponowali pomoc pieniężną na podróż. Marja Uljanowa jednak odmówiła przyjęcia pomocy, prosząc, by pieniądze przeznaczono dla bardziej potrzebujących, ona zaś wyśle Włodzimierza Iljicza na własny koszt. Jest rzeczą wiadomą, że ustrój absolutystyczno-policyjny niebardzo orjentował się wtedy w tem, jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawia dla niego marksizm. Tem tłumaczy się stosunkowa łagodność wyroku i niespotykane ulgi przed zesłaniem, kiedy to wszystkim zesłanym „dekabrystom” zezwolono na kilkodniowy pobyt u krewnych. Włodzimierz Iljicz spędził ten czas u matki w Moskwie. Ale moskiewska ochrona nie pozwoliła mu na to, by poczekał na swoich towarzyszy z Petersburga, zmuszono go do wyjazdu dnia 6 marca. Matka, Anna i jej mąż Jelizarow odprowadzili go do Tuły.

Z „Szu-szu-szu”, jak żartobliwie nazywał Włodzimierz Iljicz „miejsce swego ostatniego odpoczynku”, pisze do matki szczegółowe i czułe listy. Pyta o jej warunki życiowe i z humorem opisuje wszystkie suszeńskie „osobliwości”.

Marja Uljanowa była ciągle pod wrażeniem, że miejsce pobytu Włodzimierza Iljicza jest bardzo złe, i z Moskwy pisze prośbę do gubernatora jenijskiego, by ten, uwzględnivszy zły stan zdrowia syna, zezwolił na wyjazd jego do Krasnojarska. Gubernator odmówił prośbie Marji Uljanowej, Włodzimierz Iljicz jednak uspokoił ją, że z miejsca swego zesłania jest zadowolony.

Latem 1898 r. miała zamiar pojechać do Włodzimierza Iljicza. Oczekiwał jej z utęsknieniem: „Bardzo, ach jak bardzo chciałoby się zobaczyć cię tutaj” — pisał do niej. Po upływie jakiegoś czasu znowu do tej kwestji powraca: „Gdyby udało się drugą klasą, myślę, że nie byłoby to zbyt uciążliwe”.

Wyjazd jednak nie doszedł do skutku z powodu aresztowania Dymitra. Marja Uljanowa nie chciała wyjeżdżać przed jego zwolnieniem, które nastąpiło 20 września, kiedy na Syberji zapada już jesień i kiedy było już zbyt późno, by tam jechać.

<sup>1</sup> Zostali aresztowani w grudniu — stąd pochodziła nazwa.

Włodzimierz Iljicz często pisuje do matki i w listach tych są wiadomości nietylko o zdrowiu i zdarzeniach codziennego życia, lecz wypowiada on w nich często swe zdanie o książkach i zdarzeniach. Listy, które Włodzimierz Iljicz pisywał z zesłania, były często przeznaczone dla wszystkich członków rodziny, a przede wszystkim dla Anny, która była jego towarzyszem i przyjacielem. Matka jednak nie jest tylko pośredniczką między dziećmi: jest wtajemniczona w ich sprawy, liczą się z jej opinią i oceną. W liście z dnia 14 lutego 1898 r. Włodzimierz Iljicz komunikuje, że wysłane dla niego katalogi i „Neue Zeit” — otrzymał, otrzymał również książkę Bogdanowa, która... bardzo mi się sposobala i napisałem o niej recenzję. Książeczka Bułgakowa też nie jest zła, ale rozdział o obrocie nie spodobał mi się, a sformułowanie zagadnienia o rynku zewnętrznym jest zupełnie nieścisłe”.

Zagadnienie rynków — to zagadnienie, które było szczegółowo dyskutowane w rosyjskiej literaturze marksistowskiej lat 90-tych. Polemika toczyła się w legalnych pismach marksistowskich, interesowały się nią szerokie koła czytelników. Lenin wziął udział w tej dyskusji. 7 marca 1899 r. Włodzimierz Iljicz pisze do matki: „Kończę obecnie artykułik w odpowiedzi Struwemu. Według mnie artykuł ten to istna gmatwanina pojęć, może wywołać wiele nieporozumień wśród naszych zwolenników, wiele satysfakcji wśród przeciwników”. W liście była mowa o artykule Włodzimierza Iljicza „Jeszcze w związku z zagadnieniem o teorii realizacji”, który został opublikowany w Nr. 8 „Przeglądu Naukowego” w sierpniu 1899 r.

Artykuł Lenina był skierowany przeciwko „krytykom”. Do listu tego Marja Uljanowa dodała następujący odsyłacz, przeznaczony najwidoczniej dla Marji Iljiczinny, której przesyłano list: „Przeczytaliśmy z przyjemnością, artykuł napisany bardzo dobrze!” Nie należy sądzić, że Marja Uljanowa, której spodobał się artykuł, była ortodoksyjną marksistką, że orjentowała się we wszystkich zawiłościach teorii rewolucyjnej. Tak się sprawa nie przedstawiała, ale jako człowiek wykształcony, kulturalny, o żywym i jasnym umyśle, interesowała się szczerze temi zagadnieniami, które były ośrodkiem życia duchowego jej dzieci.

Włodzimierz Iljicz informuje matkę o swojej twórczości literackiej. 30 maja 1899 r. pisze: „Posyłam ci, droga Matko, przesyłką poleconą swój artykułik i odbitkę artykułu o sismondistach, o który prosiłaś”. Nadzieją Konstantinowna, która również bardzo kochała Marję Aleksandrownę, starała się często i szczegółowo „opisywać” ich „suszeńskie” życie. 20 czerwca 1899 r. pisze do Marji Uljanowej: „U nas wszystko po staremu. Wołodia z zamiłowaniem wczytuje się w różnych filozofów (to jest teraz jego oficjalne zajęcie), w Holbacha, Helvecjusza i innych”.

Gdy wyszła książka E. Bernsteina, „Zagadnienia socjalizmu”, ten charakterystyczny wytwór rewizjonizmu międzynarodowego, Wło-

dzimierz Iljicz był na zesłaniu. W liście z dnia 22 września 1899 r. pisze Włodzimierz Iljicz do siostry Marji, że oczekuje książki Bernsteina z „wielką niecierpliwością”.

Już po upływie kilku dni komunikuje matce, że nareszcie dostał książkę Bernsteina i natychmiast zabrał się do czytania wraz z Nadieżdą Konstantinową.

W innym liście do matki z dnia 17 października 1899 roku Włodzimierz Iljicz pisze, że czyta „z wielkiem zainteresowaniem” protokoły Sztutgarskiego zjazdu partyjnego, na którym centralnem zagadnieniem było wystąpienie Bernsteina.

W ciągu całego zesłania Włodzimierz Iljicz żywo koresponduje z matką, wprowadza ją w krąg swoich zainteresowań. Z listów można sądzić, jak bardzo po przyjacielsku był jej bliski. Pisze jej o towarzyszach zesłanych z nim razem, o ich zdrowiu, o tem, jak się urządzili, o niepokojach i smutkach życia zesłańców. I na podstawie tego *jak* o tem pisze, *co* o nich opowiada, widać, że Włodzimierz Iljicz pisze o ludziach, których Marja Uljanowa dobrze знаła i los których nie był jej obojętny.

We wsi Tesinskoje, okręgu minusińskiego, mieszkali zesłani wraz z Włodzimierzem Iljiczem W. Starkow, G. Krzyżanowski. Włodzimierz Iljicz, który ich odwiedził, pisze do matki szczegółowy list o ich życiu, o tem, jak się urządzili: „z robotą”, z mieszkaniem, z odżywianiem, jak wyglądają, w jakim są nastroju.

W liście do matki donosi o „złych” nowinach zesłania i przygodach; pisze kilka razy o chorobie i „niepowodzeniach” swego towarzysza Waniewewa. Prawie wszystkich swych towarzyszy nazywa krótko po imieniu — tak, jak ich znała Marja Uljanowa.

W listach Włodzimierza Iljicza do matki jest jeden wruszający szczegół, który w sposób specjalny podkreśla głęboko ludzkie oblicze Lenina i to, jak bardzo był pewien serdeczności i życzliwości Marji Uljanowej. We wsi Suszenskoje był na zesłaniu polski robociarz, Promiński. Miał dzieci, dla których monotonna zesłańczego życia była specjalnie ciężka. Lenin prosi matkę, by zajęła się tem, czy nie zachowały się czasem w ich rodzinie książki z obrazkami. „Niechaj N. K. przywiezie je dla dzieci Promińskiego”. Po upływie pewnego czasu znowu przypomina matce, że...” dzieci Promińskiego nie mają nic do czytania”. Wpada na następujący pomysł: „... zaprenumerować dla siebie „Niwę”. Dla dzieci Promińskiego byłoby to święto (co tydzień obrazki), a dla mnie — dzieła Turgeniewa w 12 tomach, obiecanie przez „Niwę”... wielka pokusa”.

Nowy rok 1890 obchodził Włodzimierz Iljicz i Nadieżda Konstantinowna w Minusińsku, wśród towarzyszy. Włodzimierz Iljicz pisał potem do matki, że było bardzo wesoło, „toastów na powitanie Nowego Roku było bardzo wiele, a specjalnie gorąco przyjęto toast za nieobecne matki...”

W lutym 1900 r. skończył się termin zesłania Włodzimierza Iljicza

i miał on wrócić z Syberji. Marja Uljanowa oczekiwała tego dnia jak święta.

Anna Jelizarowa opowiada: „Mieszkaliśmy wtedy na przedmieściu Moskwy, koło Kamer-Koleskiego Wału, przy ulicy Bachmetjewskiej. Gdy podjechała dorożka, wybiegliśmy wszyscy na ulicę, by powitać Włodzimierza Iljicza. Przedewszystkiem usłyszeliśmy smutny okrzyk matki: „Jakto, pisałeś żeś się poprawił? Jakiś ty chudy!” — „Rzeczywiście poprawiłem się, schudłem ostatnio przed wyjazdem”, — odpowiedział Iljicz.

Włodzimierzowi Iljiczowi nie wolno było mieszkać w stolicach, miastach uniwersyteckich i ośrodkach przemysłowych. Wybrał Psków, jako miasto, leżące blisko Petersburga. N. Krupska z Szuszenskiego pojechała do Ufy, by tam odbyć zesłanie do końca.

Włodzimierz Iljicz miał jechać zagranicę, by wydawać rewolucyjną gazetę marksistowską „Iskra”, ale w Petersburgu został ponownie aresztowany. Anna pisała: „Pamiętam, jak bardzo to nami wstrząsnęło, a przedewszystkiem matkę, która była poprostu w rozpacz, nie bacząc na niejednokrotnie ujawnioną niezłomność charakteru”. W czasie zesłania Włodzimierza Iljicza został aresztowany jego młodszy brat Dymitr, zesłany do Tuły, i siostra Marja, zesłana do Niżniego.

Marja Uljanowa, która nigdy nie rozstawała się z dziećmi, była współuczestnikiem ich wszystkich poczynań i pomagała im, jeździła zarówno do Tuły, jak i do Niżniego.

Na szczęście tym razem okres aresztowania był niedługi i Włodzimierz Iljicz przyjechał zadowolony do Podolska, dokąd przeniosła się matka. Na prośbę Włodzimierza Iljicza pojechała do Petersburga, do departamentu policji, by starać się o zezwolenie na wyjazd Włodzimierza Iljicza do Ufy, do N. Krupskiej. Nieoczekiwanie dano zezwolenie i Włodzimierz Iljicz wraz z matką i siostrą udał się do Ufy. Było to w czerwcu, jazda po Wołdze, Kamie i Białej była bardzo przyjemna. Po wielu latach pisał Włodzimierz Iljicz do M. Jelizarowa, że „tęskni za Wołgą”, a w roku 1902 pisał z Londynu do matki: „Jak bardzo chciałbym być latem nad Wołgą! Jak świetnie przejechaliśmy się z Tobą i Anną wiosną 1900 roku!”

Po powrocie z Ufy Włodzimierz Iljicz spędził jeszcze pewien okres czasu u matki w Podolsku, a 29 lipca 1900 roku pojechał zagranicę.

Z matką pozostawał w stałej przyjacielskiej korespondencji. 13 grudnia 1900 roku winszuje matce z powodu zbliżających się świąt i życzy jej, by spędziła je wesoło. „Tutaj — pisze Włodzimierz Iljicz — stała plucha, z przyjemnością wspominam prawdziwą rosyjską zimę, sanę, mroźne i czyste powietrze”.

Listy Włodzimierza Iljicza, pełne pytań, są wyrazem żywej troski o bliskich mu ludzi: wszyscy przecież byli aktywnymi uczestnikami ruchu robotniczego i narażeni byli na stałe represje ze strony władz carskich.



Latem 1902 r. Marja Uljanowa pojechała zagranicę, by zobaczyć się z Włodzimierzem Iljiczem. Jeszcze 25 kwietnia 1902 r. pisze on do matki: „Z niecierpliwością oczekuję wiadomości o twoim wyjeździe... Żeby tylko droga cię zanadto nie zmęczyła”. Tym razem Marja Uljanowa spędziła z Włodzimierzem Iljiczem i Anną dwa tygodnie we wsi Loguivy na północy Francji, w departamencie Côtes du Nord. Po wielu latach Marja Uljanowa wspominała, że „bardzo jej się tam podobało”.

Listy Lenina do matki z zagranicy, tak samo jak listy jego z zesłania są cennym materiałem dla charakterystyki Lenina jako człowieka, są jednak również niezastąpione dla zrozumienia bogatej i żywej natury jego matki.

Marja Uljanowa lubiła i interesowała się zawsze muzyką i literaturą. Włodzimierz Iljicz, który po niej odziedziczył miłość do sztuki, często w listach do matki dzielił się wrażeniami z przeczytanych książek, z teatru. 6 kwietnia 1900 r. prosi, by zainteresowała się ona Nr. 3 i 4 „Przeglądu naukowego”. „Jest tam doskonały artykuł o Pisarewie”. Artykuł pod pseudonimem N. Karenin był pióra W. Zasulicz. Włodzimierz Iljicz czytuje również literaturę współczesną. 11 marca 1902 r. pisze do matki: „Jak wam się podoba nowa powieść Wieriesajewa w „Bożym świecie”?<sup>1</sup>

Na podstawie początku spodziewałem się czegoś więcej, ciąg dalszy nie bardzo mi się podoba”. W innym miejscu (25 maja 1902 roku) czytamy: „Gorkiego, Skitalca otrzymałem i czytałem z wielkim zainteresowaniem. Czytałem sam i pożyczalem innym”.

Pisze Włodzimierz Iljicz matce również o teatrze. W Monachjum słuchał „z rozkoszą” „Żydówki”, o czym komunikuje matce. 7 lutego 1901 r. pyta matki: „Czy chodzisz do teatru? Co to za nowa sztuka Czechowa „Trzy siostry”? Czyś była na tem i jakie jest twoje zdanie? Czytałem recenzję w gazecie. Świetnie grają w Teatrze Popularnym—dotąd wspominam z przyjemnością swój pobyt w zeszłym roku...”

W roku 1903 Marja Uljanowa mieszkała w Samarze, a Włodzimierz Iljicz wiedząc, jak bardzo lubi ona muzykę, pisze w liście z Londynu (22 stycznia 1903 roku): „Niedawno byliśmy po raz pierwszy na dobrym koncercie, wyszliśmy bardzo zadowoleni, zwłaszcza ostatnią symfonią Czajkowskiego (symphonie patetique). Czy macie w Samarze dobre koncerty? Byliśmy raz w teatrze niemieckim, mam ochotę zobaczyć „Na dnie” w rosyjskim Teatrze Artystycznym.”

W Samarze Marja Uljanowa nie pozostawała długo. Rok 1904 zastaje ją w Kijowie i rok ten zaczął się od niepokojów i zmartwień. 14 stycznia 1904 roku, w związku ze sprawą Centralnego i Kijowskiego Komitetu

<sup>1</sup> Chodzi o powieść Wieriesajewa „Na zakręcie”, drukowaną w czasopiśmie „Boży Świat” Nr. 1, 2, 3 z r. 1902.

Partji aresztowano Dymitra z żoną, Annę i Marję. Marja Uljanowa pozostała samotna w wielkiem mieście, w którym nie miała prawie wcale znajomych. „List Wasz bardzo nas zdziwił, taki jest smutny” — pisze N. Krupka do Marji Uljanowej. Czuly list pełen troski pisze do niej Włodzimierz Iljicz: „Droga mateczko! Dobrze, że jesteś trochę spokojniejsza, teraz najważniejsze, by byli zdrowi nasi aresztanci!”

Był to okres ciężki również dla Włodzimierza Iljicza. Mieńszewicy rozpoczęli najokrutniejszą walkę przeciwko Leninowi i bolszewikom. W tej walce wrogowie Lenina nie gardzili żadnymi sposobami.

„Zima była ciężka, nerwy w takim napięciu, że przydałby się odpoczynek” — pisała z Lozanny Nadieżda Konstantinowna do Marji Uljanowej.

Włodzimierz Iljicz i Nadieżda Konstantinowna poszli w góry. „Góry nas uratowały — pisała po wielu latach Nadieżda Konstantinowna. — Zmiana wrażeń, górskie powietrze, samotność, zdrowe zmęczenie i zdrowy sen podziałyły uzdrawiająco na Włodzimierza Iljicza. Znowu wróciła siła i rzeźkość, radosny nastrój...” I rzeczywiście, z jednej z wycieczek górskich Włodzimierz Iljicz posyła matce radosną kartę: „Pozdrowienia drogiej matce i Maniaszy od włóczęgów. W. Uljanow.”

W czasie rewolucji 1905 r. Włodzimierz Iljicz był w Rosji i widział się z matką<sup>1</sup>.

Ciężko, niewymownie ciężko było Włodzimierzowi Iljiczowi po klęsce rewolucji stać się emigrantem... 9 stycznia 1908 roku Lenin pisze z Genewy do matki: „Urządzamy się tutaj pomalutku i urządzimy się zapewne nie gorzej niż dotąd. Nieprzyjemne były tylko pierwsze chwile, przejście od tego co lepsze do gorszego. Było to jednak koniecznością”.

We wszystkich listach tego okresu, zaadresowanych bądź do Marji Iljiczyzny, bądź do Anny Iljiczyzny (z którą razem mieszkała zwykle Marja Uljanowa), Włodzimierz Iljicz niepokoi się o zdrowie i samopoczucie matki. Do matki pisze napoły żartobliwy list o księżce angielskiego astronoma Lowell'a p. t. „Mars i kanały na nim”.

W tym czasie (1908 r.) Włodzimierz Iljicz był zajęty znalezieniem wydawcy dla swej książki filozoficznej „Materjalizm i empirjokrytycyzm”. Prowadzi na ten temat rzeczową korespondencję z Anną, wspomina o swoich kłopotach w związku z wydaniem książki również w listach do matki. Jego kontakt duchowy i przyjacielski z matką trwa nadal.

Komunikuje matce, że wyjeżdża z Genewy do Paryża—„znudziło mu się siedzenie w tej prowincjonalnej dziurze” — zaznacza, że „rękopis filo-

<sup>1</sup> W grudniu 1905 r. Włodzimierz Iljicz, który mieszkał wtedy w Petersburgu, był zameldowany przy Greckim Prospekie Nr. 15/8. W myśl rozporządzenia kierownika inwigilacji Lenin był pod stałą obserwacją. Szpicle jednak nie mogli dostarczyć żadnych obciążających materiałów; 24/XII dzielnicowy policji donosi: „Na podstawie słów dozorca domowego Uljanow ukrywa się przy ulicy Żukowskiej... mieszka tam jego matka.

zoficzny” jest już wysłany, niepokoi się, czy będzie mógł być wydany. I w innym liście z dnia 27 listopada 1908 r. pisze do matki, że możliwość wydania książki w Moskwie „jest kusząca, że należy łapać ją obiema rękami. Co do nazwiska autora, nie będę się sprzeczał, niech decyduje o tem wydawca”.

Na początku 1909 r. Marja Uljanowa ciężko zachorowała. W tym wieku ciężka choroba mogła skończyć się katastrofą. Włodzimierz Iljicz bardzo się niepokoił. Prawie codziennie pisze do Anny, która mieszkała z matką i pielęgnowała ją. List z 10 lutego 1909 r. jest pełen radości.

„Wczoraj wieczorem otrzymałem Twój list z dopiskiem drogiej Matki. Maniasza i ja cieszyliśmy się serdecznie. Ucałuj Matkę serdecznie ode mnie i od nas wszystkich, mamy nadzieję, że teraz wszystko będzie już szło ku lepszemu...”

Marja Iljicznica zachorowała na zapalenie wyrostka robaczkowego, i Włodzimierz Iljicz radzi się z Dymitrem, jako lekarzem, na temat operacji. Prosi tylko, aby o niczem nie mówić matce, aby nie denerwowała się. Po udanym zabiegu Włodzimierz Iljicz pisze do matki, że lecznica była *bardzo* dobra, że operacja przeszła *świetnie*. „A więc bądź *zupełnie spokojna*. Nie gniewaj się, że nie pisałem od razu o Maniaszy.”

Marja Uljanowa pojechała na Krym, poprawiła się, ale obawiano się możliwości recydywy. W zimie 1909 r. Włodzimierz Iljicz bardzo się niepokoi, że matka ma zimne mieszkanie: „Żebyś się tylko nie przeziębiła, może trzeba postawić piecyk żelazny? Tutaj często postępują w ten sposób, my w Syberji również uciekaliśmy się do tego środka”.

Na początku 1910 r. Marja Uljanowa czuła się lepiej i Włodzimierz Iljicz z radością myśli o możliwości zobaczenia się z matką. 28 marca 1910 r. pisze Lenin z Paryża: „Byłoby cudownie, gdybyśmy zobaczyli się w sierpniu, chodzi tylko o to, by droga nie zmęczyła cię zbyt. Z Moskwy do Petersburga należy koniecznie jechać wagonem sypialnym, z Petersburga do Abo — również. Z Abo do Sztokholmu jest świetny statek „Bure”, na pełnym morzu jedzie 2—3 godziny, w czasie dobrej pogody jedzie się *jak po rzece*. Z Petersburga są bilety powrotne. Gdyby nie męcząca podróż koleją, możnaby w Sztokholmie spędzić cudowny tydzień!”

We wrześniu 1910 r. Włodzimierz Iljicz pojechał na międzynarodowy kongres socjalistyczny do Kopenhagi. Stamtąd pojechał do Sztokholmu, gdzie spotkał się z matką, która przyjechała, by się z nim zobaczyć. Spędzili tutaj dziesięć dni.

W Sztokholmie Marja Uljanowa usłyszała po raz pierwszy i ostatni wystąpienie Włodzimierza Iljicza na zebraniu robotników-emigrantów. Marja, która pojechała razem z matką, pisze: „Gdyśmy wyjeżdżały, Włodzimierz Iljicz odprowadził nas do przystani — na okręt wejść nie mógł, gdyż był on własnością rosyjskiego towarzystwa żeglugi i mogli go tam aresztować; pamiętam dotąd wyraz jego twarzy, gdy stojąc tam

patrzył na matkę! Ile bólu było wtedy w jego twarzy! Tak jakby przeczuwał, że jest to jego ostatnie widzenie się z matką. Tak też było w rzeczywistości”.

W latach 1911—12 Marja Uljanowa mieszkała w Saratowie: „Jak tam wiosna u was nad Wołgą? — pyta Włodzimierz Iljicz matki (25 marca 1912 r.). Przywykłem teraz do tego, by codziennie w gazecie „Riecz” patrzeć, jaka jest pogoda w Saratowie...”

W Saratowie oczekiwało Marję Uljanową nowe zmartwienie. 20 maja 1912 r. w związku ze sprawą organizacji saratowskiej SDPRR (b) aresztowano Marję i Annę. Wydano również rozkaz o aresztowaniu M. Jelizarowa, który znajdował się wtedy w podróży służbowej (pracował jako agent ubezpieczeniowy) bez względu na rezultat rewizji.

Marja Uljanowa pojechała na przystań, by go uprzedzić. Miała wtedy 77 lat. Trzeba było mieć żelazne zdrowie i wolę, by przeżyć to wszystko, co przeżyła ta bohaterska kobieta w ciągu całego swego życia. I w tym wypadku jednak trwa na posterunku, czyni starania, domaga się widzeń...

Jednak siły opuszczają starą orlicę.

Po raz pierwszy, od chwili, gdy zaczęła swe wieloletnie wędrówki po więzieniach rosyjskich, po defensywach rosyjskich, robi się jej niedobrze w saratowskim urzędzie żandarmerji.

Włodzimierz Iljicz, którego list matki nie zastał w Paryżu, bardzo denerwował się na myśl o stanie zdrowia matki. „Kochana moja, czy masz jakichś znajomych? Czy cię kto odwiedza? Najgorsza i najcięższa jest w takich razach nieoczekiwana samotność”. Po kilku dniach pisze znowu: „Zachciało mi się znowu pomówić z Tobą. Obawiam się, że zbyt od czuwasz teraz samotność. W poprzednim liście pytałem, czy masz jakichś znajomych, ale odpowiedzi, oczywiście, otrzymałem jeszcze nie mogłem”.

Lenin prosi matkę:

„Proszę Cię, napisz choć kilka słów, moja kochana, abym wiedział, czyś zdrowa, jak się czujesz, czy są jakieś nowiny, czy masz jakichś znajomych w Saratowie. Może częstsze listy wpłyną na to, że będziesz czuła się mniej samotnie”.

Anna po upływie kilku tygodni została zwolniona, a Marja zesłana do Wołogdy. Marja Uljanowa niepokoi się, że córka będzie bardzo tęskniła na zesłaniu, i prosi Włodzimierza Iljicza, by poradził, jaką książkę wysłać jej do tłumaczenia, aby ją czemś „zająć”.

„Włodzimierz Iljicz, — pisze w swych wspomnieniach Marja Iljicznica, — zawsze pragnął, aby matka mieszkała razem z nim i nieraz zapraszał ją do siebie. Było to jednak trudne do urzeczywistnienia, ponieważ była zawsze obok tego swego dziecka, któremu potrzebna była jej pomoc. W Rosji zaś pomoc ta była potrzebna zawsze temu, na kogo sypały się policyjne kary”.

Wydawało jej się, że w tym momencie pomoc jej jest specjalnie potrzebna najmłodszej zesłanej córce. I nie bacząc na podeszły wiek, Marja Uljanowa pojechała do Wołody i spędziła z Marją większą część jej zelanowania.

Tak wielka była jej ofiarna macierzyńska miłość. Całe swe życie poświęciła dzieciom i ich wielkiej bohaterkiej sprawie.

W lecie 1913 r. N. Krupska poważnie zachorowała i Włodzimierz Iljicz zawiózł ją na operację do Szwajcarii, do znakomitego specjalisty choroby Bazedowa; dzieli się swemi troskami z matką i jak zwykle wtajemnicza ją w swe sprawy. 13 lipca 1913 r. komunikuje jej o zamknięciu „Prawdy”.

W grudniu, w czasie pobytu w Krakowie, Nadieżda Konstantinowna opisuje Marji Uljanowej ich życie. Opowiada, że Włodzimierz Iljicz wciągnął ją do partii „spacerowiczów”. „No, cóż można robić w Krakowie jeśli nie spacerować!”

Nadieżda Konstantinowna pisze o koncertach, o kinach, do których nawet nie chce się chodzić, ponieważ obrazy, pięcioaktowe melodramaty, są bzdurne ...” Skarży się: „Prostu głodujemy z powodu braku beletrystyki. Wołodia już umie prawie na pamięć Nadsona i Niekrasowa, pojedynczy tomik Anny Kareninej przeczytaliśmy już po raz setny... Czasami z zadróżką czytamy ogłoszenia antykwariatów o 28 tomach Uspieńskiego, 10 tomach Puszkina itp. Wołodia, jak na złość, stał się wielkim miłośnikiem beletrystyki”.

Dotąd Marja Uljanowa często posyłała im książki i obecnie Nadieżda Konstantinowna, orjentując się w szerokim zakresie jej zainteresowań literackich, jej smaku artystycznym wiedziała, że ich „głód” książkowy spotka się z należytem zrozumieniem. Gdy skończył się okres zesłania córki, Marja Uljanowa mieszkała znowu w Petersburgu.

Wojna światowa wpłynęła hamująco na możliwość kontaktu, korespondencja między Włodzimierzem Iljiczem a matką musiała ulec znacznej redukcji.

Gdy w kwietniu 1917 r. Lenin wrócił do Petersburga, matka jego już nie żyła. Włodzimierz Iljicz przyjechał do Piotrogradu 3 (16) kwietnia późnym wieczorem. Rozentuzjasmowany tłum robotników, żołnierzy, marynarzy zapełnił plac przed dworcem Finlandzkim. Po wystąpieniu na samochodzie pancernym obok dworca Finlandzkiego, Lenin udał się do pałacyku Krzesińskiej, ówczesnego sztabu partii bolszewickiej. Jeszcze trzy razy tej nocy wystąpił Lenin z balkonu pałacyku przed tłumem rewolucyjnych robotników piotrogrodzkich, opanowanych radosną żądzą czynu.

Dopiero nad ranem mógł Lenin pojechać do swych krewnych — Anny, Marji i M. Jelizarowa.

Ledwo zdążył wstać, gdy już po niego przyjechano. Był to dzień nie-

zwykłego napięcia: występował trzy razy z referatem o wielkiej wadze politycznej.

Było to 4 (17) kwietnia, gdy Lenin ogłosił swe genialne „tezy kwietniowe”, w których był podany program walki klasy robotniczej za rewolucję socjalistyczną.

Tego dnia był Włodzimierz Iljicz na cmentarzu Wołkowym, na grobie swej matki...

Marja Uljanowa zmarła 25 lipca 1916 roku. Obraz Marji Uljanowej — matki rodziny rewolucjonistów, matki geniusza rewolucji — Lenina — pobudza do wielkich czynów i ofiarnej pracy. W dni, kiedy miliony radzieckich matek błogosławi swe dzieci na bezlitosną walkę z faszystami niemieckimi, obraz ten staje się szczególnie bliski i szczególnie drogi.

„Tak, to jest prawda wieczysta, jesteśmy silniejsze niż śmierć, my, które obdarzamy świat mędrcami, poetami i bohaterami, my, które jesteśmy siewcami tego, co przynosi mu sławę!” — tak głosi Gorkij sławę matki — „tego niewyczerpanego źródła zwycięskiego życia”.

ŚRUBNA BIBLIOTEKA  
przy G. O. S. I.  
w Białymstoku

132

A7615

Подписано к печати 26/V 1944 г.  
Заказ 590. Тираж 12100.

---

Типография „Искра революции“,  
Москва.

27